

Marcin Fijołek: Dokąd maszeruje Nazi Lego ze swastyką na ramieniu?

Czy wystarczy nam być otuliną niemieckiego parku narodowego i stabilizatorem ich interesów?



Czy wystarczy nam być otuliną niemieckiego parku narodowego i stabilizatorem ich interesów? - recenzja najnowszego numeru Teologii Politycznej ukazała się portalu wpolityce.pl

Zaczepta okładka najnowszego rocznika "Teologii Politycznej" daje do myślenia. Dokąd maszeruje dziarski niemiecki żołnierz, legoman w stroju SS i z opaską ze swastyką na ramieniu? Czy to jedynie prowokacja czy raczej trafna analogia z "przejmowaniem" Europy, polityki, dyskursu historycznego i popkultury przez Niemców? A jeśli

tak, to przez jakich Niemców? Tych ze swastykami na ramionach? Ale pal sześć okładkę: refleksja autorów rocznika dotyka wielu istotnych problemów związanych z naszym zachodnim sąsiadem. Nie zawsze podaje gotowe odpowiedzi, ale zawsze zmusza do ruszenia głową.

Wśród poruszonych wątków są zarówno zarówno dotyczące polityki i gospodarki, jak i te nieuchwytnie, zawieszane gdzieś na metafizycznym wymiarze. Okładkowy ludzik ma (czy jedynie jak Stauffenberg, do którego się odnosi?) wyrwaną, usuniętą prawą dłoń. Jak gdyby nie mógł więcej podnosić wyprostowanej ręki i chwalić swojego Führera. Jak gdyby *metanoia*, o której przekonują co bardziej optymistyczni analitycy i recenzenci, dokonała się ostatecznie i nie może być mowy o jakimś narodowym charakterze (a na pewno nie tym złym) Niemców. A jeśli już przewodzą europejskiemu stadu, bo przewodzić chcą i muszą (?), to jedynie w gospodarczym wymiarze. Z drugiej strony może mroczna przeszłość i wyrzuty sumienia są jedynie przykryte europejskością i salonem odnowy, jak pisze Henryk Skwarczyński?

W czym leży istota problemu, najlepiej tłumaczy fragment wstępniaka "TP", autorstwa duetu Marek A. Cichocki/Dariusz Karłowicz:

Idzie o postawę, którą streszcza anegdota o młodych Niemcach, którzy - podczas międzynarodowych warsztatów dla młodzieży - z wyżyn swojej postnarodowej (jak głęboko wierzą) tożsamości oburzali się na nacjonalistyczny charakter Muzeum Powstania Warszawskiego. (Jeśli zbrodnie nazizmu to efekt nacjonalistycznej logiki, w której tkwili nie tylko zbrodniarze, lecz także ich ofiary, to czy strażnicy pamięci warszawskiego zrywu nie żyją w epoce mrocznego nacjonalizmu?).

Z drugiej strony młodzi Polacy coraz częściej i chętniej wyjeżdżają na studia do Niemiec, a w Krzyżowej (i pewnie wielu innych miejscach) regularnie ze sobą współpracują, kolegują, przyjaźnią. Granice i bariery

językowe znaczą coraz mniej. Czy da się z tych puzzli ułożyć całość i wysnuć jednoznaczny wniosek?

Czytając wątki poświęcone przyczynom i rezultatom niemieckich zbrodni oraz pytaniom o odpowiedzialność, równoległe przyszła mi na myśl Hannah Arendt i godny uwagi film oparty na jej losach, który niedawno pojawił się w kinach. Warto go zobaczyć, a przy tym przeczytać recenzję Krzysztofa Kłopotowskiego. Być może to nie żadna niemiecka specyfika, a "wyłączona zdolność myślenia" i "banalność zła" stoi za czymś, co nie do końca jesteśmy w stanie sprecyzować, nie mówiąc o wytłumaczeniu.

Pytań jest bez liku. O europejską dominację Angeli Merkel i sposób, w jaki kanclerz ją realizuje. O to, dlaczego determinacji i odwagi nie wystarcza jej na ostrzejsze postawienie się Rosji i o prorosyjskość dużej części niemieckich elit. O gospodarcze uzależnienie krajów (głównie Południa Europy, ale czy jedynie?) od niemieckiej kroplówki i wspólnej waluty, o przyszłość UE. Wreszcie o polskie interesy przy rosnącym w siłę zachodnim sąsiedzie. Podczas zrelacjonowanej na łamach rocznika debaty poświęconej roli Niemiec w Europie, Ludwik Dorn zastosował ciekawe porównanie:

Niemcy - ponieważ były związane i chciały być związane z Europą przez instytucje unijne - zaczęły prowadzić w stosunku do Unii Europejskiej, zarówno do Południa, jak i do Europy Środkowo-Wschodniej, politykę bazującą na swoim interesie. Unikają jednak konfrontacji - chociaż oczywiście może dochodzić do pewnych starć na konkretnych polach - ponieważ traktują te obszary Unii jak swego rodzaju stabilizator czy innymi słowy: jak otulinę parku narodowego - przekonywał polityk.

To ważny, a nie do końca omówiony wątek. Czy wystarczy nam być otuliną niemieckiego parku narodowego i stabilizatorem ich

interesów? Wszak taką politykę prowadzi od samego początku polski rząd: pewnie nawet z efektami, bo otulina i stabilizator przy okazji otrzyma coś z pańskiego stołu. Ale czy ta polityka mogłaby być inna? Jeśli tak - z jakimi rezultatami?

Wreszcie interesująca teza dotycząca niemieckiego posłannictwa. Warto sięgnąć po zawarty w "TP" esej Heleny Jędrzejczak, która wykazuje, jak w Niemczech urodził się (a w zasadzie został przejęty) i rósł mit o "wybraniu" niemieckiego narodu. To zresztą znamienne, jak głęboko sięgają autorzy "TP", by nakreślić niemiecki portret. Nie chcę przesadzić, ale nie ma w Polsce graczy (a jeśli są, to robią to mniej przystępnie), którzy połączyliby bitwę w Lesie Teutoburskim (9 rok po Chrystusie!) i starotestamentową historię proroka Daniela z niemieckim charakterem. A Karłowiczowi i spółce przychodzi to bez trudu. Nawet jeśli czasem analogie są z lekka naciągane, to czyta się to arcyprzyjemnie.

Czego mi zabrakło w komentarzach i opiniach "Teologii..." poświęconej Niemcom (i w jakiejś mierze relacjom polsko-niemieckim), to szerszego odniesienia się do budowy przez naszych zachodnich sąsiadów nowej wizji polityki historycznej. Wizji, która czasem rykoszetem, a często bezpośrednio uderza w nas. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkie tematy się zmieszczą, ale nie trzeba było rezygnować z refleksji na temat echa, jakie wywołały w Niemczech "Nasze matki, nasi ojcowie" czy kolejne książki i tezy Piotra Zychowicza. Reakcję tamtejszych mediów i środowisk opiniotwórczych obserwuje na bieżąco mój redakcyjny kolega Sławomir Sieradzki. Nie ma miesiąca, a może nawet tygodnia, by nie pojawiały się kolejne przykłady. Ten z ostatnich dni to kolejna cegiełka do budowli "polskiego antysemityzmu".

Ale ten zarzut to jedynie łyżka dziegciu w beczce miodu, jaką jest siódme wydanie rocznika. Chciałoby się wierzyć, że ci, którzy są - lub w

niedalekiej przyszłości będą - przy władzy, analizują wspomniane problemy choćby w połowie wnikliwie jak publicyści "Teologii Politycznej". To chyba jednak jedynie złudzenia.

Wreszcie last, but not least - środowisko "Teologii Politycznej" (także z ciekawym pomysłem na internetową wersję w postaci miesięcznika) stanowi duży wyrzut sumienia dla mediów i wszystkich uczestników debaty publicznej w Polsce. Stanowczo za mało jest miejsc, w których odbywają się takie dyskusje jak ta o Niemczech. W pogoni za oglądalnością i klikalnością, dając się mamić piarowskimi wrzutkami zastępczymi i postpolityką, zatraciliśmy trochę (wiele?) z powagi polityki. Nie jestem pewien, czy da się to nadrobić.

A że to sprawa niezwykle istotna przekonuje prof. Andrzej Nowak, który w weekendowej "Rzeczpospolitej" pisze tak:

Ludźmi cywilizowanymi czyni nas - jak samo to słowo podpowiada - łączność z dziedzictwem cywilizacyjnym, szczególnie tym najcenniejszym, które stworzyły razem Grecja, Rzym i mądrość Biblii. Jeżeli zerwiemy z tymi źródłami kontakt, przestajemy być cywilizowani. Jeśli nie potrafimy sięgnąć do źródeł, nie umiemy głębiej zrozumieć współczesności. (...) Bez tej wiedzy możemy być codziennie oszukiwani przez celebrytów dnia dzisiejszego. Tylko żywy kontakt z dorobkiem tradycji klasycznej daje nam szansę na uzyskanie suwerennej pozycji wobec współczesności

- tłumaczy historyk, dodając, że daliśmy się utopić w "bieżączce", zapominając, że "dwa i pół tysiąca lat rozwoju myśli europejskiej pozwala krytycznie spojrzeć na dzisiejszą głupotę".

A dzięki "Teologii Politycznej" można to zrobić, a sam rocznik śmiało

polecić wszystkim, którzy choć raz na jakiś czas chcieliby się oderwać od "bieżączki" i przypomnieć sobie, że polityka może być poważna, a przy tym ciekawa.

Marcin Fijołek

Recenzja najnowszego numeru Teologii Politycznej ukazała się portalu wpolityce.pl



Nowy numer Teologii Politycznej już w księgarni TP!

Przeczytaj spis treści numeru

Przeczytaj wstęp

Przeczytaj fragment tekstu Tomasza Stefanka

Przeczytaj, posłuchaj i zobacz jak było na premierze najnowszego numeru TP

Przeczytaj, posłuchaj i zobacz relację ze spotkania w Radiowej Dwójce - o Jarosławie Iwaszkiewiczu